

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy: rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencji ścisła dyskretya.

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Jubileusz poety.

Przed dwoma laty upłynęło trzydziestolecie pracy literackiej najznakomitszego współczesnego poety polskiego Adama Asnyka. Na własną prośbę jubilate, który usunął się w zacisze życia domowego i szumnego nie szuka rozgłosu, nie święcono wówczas uroczystości tej publicznym obchodem; dopiero w minionym miesiącu z inicjatywy Krak. Koła pań Towarz. Szkoły ludow. odbyło się ku czci poety uroczyste przedstawienie w krakowskim teatrze a następnie raut w Grand Hotelu, w którym wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele literatury i dziennikarstwa. Z kraju i z zagranicy nadeszło w dniu tym mnóstwo telegramów a między tymi od poety Kornela Ujejskiego, od Maryi Konopnickiej, od Polaków w Paryżu, od Zarządu Muzeum polskiego w Rapperswyllu, od marszałka krajowego hr. St. Badeniego i innych. We Lwowie w tym samym dniu odbył się raut w salonach Koła artystyczno-literackiego, również wiele miast prowincjonalnych święciło uroczystymi wieczorami jubileusz poety. Prasa w osobnych artykułach złożyła należyty hołd zasłudze i talentowi Asnyka.

Z okoliczności założenia „Towarz. nauczycieli ludow.“, której to sprawie poświęciliśmy cały ostatni numer „Szkolnictwa“, nie mogliśmy w właściwym czasie i z naszej strony złożyć wyrazów czci dla jubilate. Czynimy więc to dziś imieniem całego nauczycielstwa, które w Adamie Asnyku czci nie tylko znakomitego poetę „którego duszę cudnych pieśni obłókl już naród w ciało“ ale założyciela i prezesa „Towarzystwa szkoły ludowej“ zmierzającego do podniesienia oświaty ludu w kraju naszym i polepszenia materialnego bytu nauczycieli.

Oby ożywcze pieśni lutni Asnyka brzmiały jeszcze długo wśród społeczeństwa polskiego a działalność Jego publiczna błogie dla kraju przynosiła owoce!

* * *

KILKA ŻŁOTYCH MYŚLI

z pism Adama Asnyka, dających się zastosować do nauczycieli lud.

Idźcie! jak światła przystoi czcicielom,
Oświecać drogi ludzkiego pochodzenia!
Ku coraz wyższemu i jaśniejszemu celom.
Szukajcie prawdy dla swego narodu;
Ażeby przez nią osiągnąć mógł Helota
Stracone piękno i dobro żywota.
(W 25-tą rocznicę powstania z r. 1863.)

Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach...
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
Przyszłości podnoście gmach!
(Do młodych).

...Nie przestajmy czcić świętości swoje,
I przechowywać ideałów czystość —
Do nas należy dać im moc i zbroję,
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość.
(Miejmy nadzieję).

Tych naszych braci, co cierpią
Miłością naszą podnieśmy
Męczeński ród.
Niech od nas pociechę czerpią,
Nadzieję w ich sercach wskrześmy
Wołając: jeszcze jesteśmy —
Niech żyje lud!
(Na Nowy Rok).

Czyn poświęcenia podniesie i zbawi.
Myśl, która dobru powszechnemu służy,
Wiedzie za sobą duchów zastęp duży,
Jak łańcuch w niebo lecących żurawi.
(Nad głębiemi).

To co było czynem wczora,
Dziś jest pieśnią lub legendą,
A gdy nowa błysnie pora
Pieśni w czyn się zmieniać będą.
(Krag przemian).



Pamiętajmy o polepszeniu własnej doli.

Jedną z pierwszych czynności nowo założonego „Towarzystwa nauczycieli ludowych“ będzie zwołanie powszechnego wiecu nauczycielskiego, na którym oprócz wyboru członków stałego Zarządu — powzięćby można pewne uchwały do polepszenia naszej moralnej i materyjalnej doli zmierzające a które byłyby wyrazem reprezentacji ogółu nauczycielstwa. Zwołanie wiecu jednak wymaga dłuższego czasu a tu już b. m. rozpoczynają się obrady Sejmu krajowego, jedynej instytucyi, od której losy nasze zawisły — nie godzi się nam więc tej sposobności milczeniem pominąć.

Wnosimy zatem wszyscy do Sejmu petycye z żądaniem zrównania płac nauczycielskich z placami urzędników państwowych, wprowadzenia systemu osobowo-klasowego, zniżenia lat służby na 30 i wydania jasno określonej pragmatyki służbowej z jawną tabelą kwalifikacyjną. Petycye takie wystosowane być mają albo od pojedynczej osoby albo od pewnego grona nauczycielskiego i wpływać powinny na ręce odnośnych posłów koniecznie w liczbie *kilku tysięcy* w przeciągu b. m. jeżeli chcemy pomyślny osiągnąć skutek. Nie ociągajmy się więc, ale złączmy solidarnie w wnoszeniu petycyi, której nie tylko nikt nam zabronić nie może ale nawet nie zarzucą nam (jak tego bywały przykłady) zrywania z tradycjami narodowymi i wywlekania domowej sprawy przed obce forum, bo Sejm krajowy powołany jest do stanowienia praw i w granicach autonomii zapewnienia pomyślnego rozwoju szkole ludowej i bytu jej funkcyjnaruszom.

Tekst petycyi brzmi w następujący sposób:

Wysoki Sejmie!

Ustawa państwowa z dnia 14. maja 1869 w §. 55. al. 1. orzeka: „Ustawodawstwo krajowe ustanowi prawne dochody służbowe i sposób ich poboru, przy czem obowiązują następujące zasady: 1) *najniższe poby*, niżej których żadna szkolna gmina zejść nie może, *winny być tak wymierzone*, ażeby nauczyciel i młodszy nauczyciel byli w stanie, wolni od wszelkich tamujących zajęć ubocznych, poświęcić cały swój czas swemu zawodowi, a oprócz tego aby pierwszy z nich mógł utrzymać rodzinę odpowiednio do miejscowych stosunków!

Nauczycielstwo galicyjskie może śmiało powiedzieć, że §. ten nie znalazł u nas zastosowania, skutkiem czego cały rozwój oświaty ludowej nad wyraz smutne okazuje rezultaty.

Od wielu też lat petycyonują nauczyciele ludowi o polepszenie swej doli, uregulowanie stosunków

służbowych i zniżenie lat służby — atoli bezskutecznie, wszelkie bowiem dotąd używane pólśrodky, podnosząc nieznacznie placę nauczycieli w tej lub owej klasie, czynią podwyższenie to zależnem od różnorodnych czynników, czego dowodem krzywdzący rozdział plac w klasie IV. i V. Upraszamy przeto o ustanowienie *równych plac dla wszystkich nauczycieli*, którzy posiadają potrzebną do swego zawodu kwalifikacyę.

Przemawia za tem okoliczność, iż we wszystkich dykasteryach służby państwowej, funkcyjnarusz teje pobierają *jednakową placę zasadniczą*, a różnicę w poborach stanowi tylko dodatek aktywalny. Dotychczasowy bowiem system plac według miejscowości i zaludnienia oparty jest na tem mylnem mniemaniu, jakoby utrzymanie życia na wsi i w małym miasteczku tańszem było niż w dużym mieście. Ze zgubne skutki tego systemu zrozumiane zostały przez reprezentacye innych krajów, dowodem są Czechy, Morawia i Austria Dolna. W ostatniej sesyi sejmowej na Śląsku wnioszek o zaprowadzenie systemu osobowo-klasowego, według którego wymiar poborów zależy wyłącznie od lat służby, odstąpiono Wydziałowi krajowi z wezwaniem do przedstawienia go nowemu Sejmowi i jest wszelka pewność, że wnioszek ten zmierzający do usunięcia rozgoryczenia między nauczycielstwem uchwalony zostanie.

Z uwagi dalej, że nauczyciele ludowi nie mówią o mozolnej a produktywnej dla społeczeństwa pracy, pod względem studyów i inteligencyi wcale nie ustępują urzędnikom manipulacyjnym w hierarhii państwowej — słuszną jest rzeczą, aby praca nauczycielstwa ludowego w kraju naszym sprawiedliwie wynagrodzoną była. co nastąpi, gdy nauczyciel ludowy pobierać będzie równą placę z kancelistą sądowym lub adjunktem urzędu podatkowego, i na tej podstawie upraszamy o *zrównanie naszych poborów z placami urzędników państwowych XI. X. i IX. rangi*, jak było dawniej, kiedy szkoły normalne stały na etacie państwowym.

Zniżenie obowiązkowych lat służby do 30 — jak dla nauczycieli szkół średnich — jest dla podniesienia szkolnictwa ludowego rzeczą również bardzo ważną. Zważywszy, iż po 30-tu latach ciężkiej pracy, w przepelnionych izbach szkolnych organizm nauczyciela jest tak zrujnowany, że o skutecznej pracy ani mówić nie można, zważywszy również, że praca nauczyciela ludowego jest o wiele cięższą od pracy nauczyciela szkół średnich — słusznem i uzasadnionem jest aby Wysoki Sejm uchwalić raczył zniżenie lat służby do 30-tu.

Wreszcie dla położenia tamy rozlicznym a częstokroć w wysokim stopniu krzywdzącym nadużyciom, które powodują tłumną emigracyę z zawodu

młodych i zdolnych nauczycieli — prosimy o wydanie jasno określonej pragmatyki służbowej i jawnej tabeli kwalifikacyjnej.

Oplakane stosunki w zawodzie nauczycielskim które rok rocznie pogarszają się, nadto poważna liczba analfabetów, 2558 gmin politycznych bez szkół, 1000 systemizowanych klas zamkniętych, a przeszło 1000 nauczycieli bez zawodowej kwalifikacji — zniewalają nas prosić pokornie :

Wysoki Sejm raczy zmienić dotychczasową ustawę o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego i uchwalić :

1. dokładne określenie najniższych poborów dla nauczyciela ludowego po myśli zasadniczej ustawy państwowej z dnia 14. maja 1869 §. 55 a to przez zrównanie płac nauczycieli ludowych z poborami urzędników państwowych XI. X. i IX. rangi ;

2. zniżenie lat służby do 30-tu ;

3. wprowadzenie systemu osobowo-klasowego ;

4. wydanie pragmatyki służbowej i zniesienie tajnej tabeli kwalifikacyjnej.

Miejscowość (. . .) dnia . . . 1897.

N. N.

Rubrum.

D o

Wysokiego Sejmu Krajowego

we

Lwowie.

N. N. nauczyciel ludowy

w N.

(albo Grono naucz. szkoły ludow.)

w N.

przedkłada

uniżoną prośbę o polepszenie bytu materyalnego.

UWAGA. Petycję tę wnosić trzeba na ręce najbliższego posła, najlepiej swego powiatu, adresując wprost do Lwowa n. p. WPan N. N. Poseł Sejmu Krajowego we Lwowie. Listu osobnego dołączać nie ma potrzeby. Petycye te powinny wpłynąć od razu w liczbie kilku tysięcy najpóźniej do 25. bm.

Nauczyciel a lud.

Dążność do osiągnięcia doczesnego szczęścia jest tak ściśle związana z naturą ludzką, że nie ma pewnie człowieka, któryby po drodze tej w miarę sił i warunków swego położenia nie kroczył. I wieśniak, robotnik i urzędnik nie zadawalnia się samą pozagrobową pomyślnością, która ma być nagrodą jego cnotliwego życia, ale i z tej strony grobu pragnie

uzyskać jaki taki dobrobyt, któryby mu zapewniał egzystencję bez zmartwień i trosk. Dążność ta, jako naturalny popęd życia i konsekwencya potrzeb ludzkich nie może być złą i grzeszną, jak to „niektóre stronnictwa“ przedstawić usiłują — na szczególniejsze tedy zasługuje omówienie i poparcie. Jako droga do jednego celu, wszystkim ludziom jest wspólną — kierunki dążeń rozbiegają się tylko o tyle, o ile różny może być dobór środków w osiągnięciu upragnionego szczęścia. A środki te częstokroć u pewnych partyi są wręcz przeciwne, wykluczają się wzajemnie, ścierają z sobą — u innych zaś łączą się i pomagają nawzajem.

W pierwszym wypadku występuje różność, w drugim zaś wspólność interesów. Przy wspólności interesów odnośne warstwy społeczeństwa łączą i solidaryzować się ze sobą powinny a cel tem prędzej osiągną.

Robotnik np. widzi swoje szczęście w tem, jeżeli otrzyma jak najwyższe wynagrodzenie za swą pracę — pracodawca zaś przeciwnie, jeżeli temuż robotnikowi jak najmniej za uskuteczniłą robotę zapłaci. Tu więc występuje różność interesów i dlatego robotnicy z pracodawcami ciąglą toczą wojnę a każdy z swojego punktu widzenia ma słuszość.

Wspólność interesów najwidoczniej występuje między nauczycielem a wieśniakiem, co postaramy się w kilku ogólnych zarysach udowodnić.

Już sama nazwa: nauczyciel „ludowy“ wskazuje, że nauczyciel powinien pracować dla „ludu“ — a z prostej konsekwencji wynika, że lud powinien wspierać tego, który mu wyłącznie swoją pracę poświęca. Wieśniak chce wyjść zwycięsko z walki o byt z klasą możnych, która nieświadomość jego na swą korzyść obraca, wie przeto, że tylko oświata i nauka, wykazując mu jego prawa i obowiązki może mu być w tym względzie pomocną i ochronić go od możliwych strat życzy więc sobie dobrych szkół. Nauczyciel natomiast pragnie, aby się podniósł dobrobyt ludu, ściśle z osobistą jego dolą związany, czyli chce otrzymać taką posadę, aby mógł żyć niezależnie i wygodnie a ponieważ dobrobyt ludu przez oświatę się podnosi, pragnie więc dobrej szkoły.

Jak więc widzimy, wieśniak i nauczyciel mają w rezultacie jedne i te same życzenia, ich interesa, ich dola i niedola są tu ze sobą jak najściślej związane. Podnosi się oświata ludu, to walka wieśniaka o chleb powszedni łatwiejsza, jego materyalne położenie lepsze a zamożniejszy wieśniak może więcej dobrego czynić i dla szkoły i dla nauczyciela; z drugiej znowu strony lepiej urządzone szkoły i lepiej płatny nauczyciel skuteczniej oddziaływać mogą na ogólną oświatę ludu, co znów wieśniakowi na pożytek wychodzi. Dlatego też wieśniak pracujący dla

szkoły i dla nauczyciela, sam sobie pomoga, nauczyciel zaś popiera swą własną sprawę, starając się o polepszenie losu ludu. *A więc nauczyciel i wieśniak powiniem na każdym kroku iść ręką w rękę.*

Działalność nauczyciela nie ogranicza się na samej szkole, ale tak powinna być skierowaną, aby w każdym względzie gminie przynosiła użyteczność. Gdziekolwiek się okaże jakakolwiek sprawa, wspólne dobro mająca na celu, tam nauczyciel słowem i czynem pracować powinien; w radzie gminnej, w czytelnicy ludowej, w straży ogniowej, w kółku rolniczym, wszędzie, może nauczyciel bardzo zbawienną dla ludu rozwinąć działalność. Co on tu pozornie dla innych robi, wychodzi to w inny sposób i jemu samemu i szkole na pożytek a przy takich czynnościach wchodzi w ścisły i przyjacielski stosunek z ludem, tu ma najlepszą sposobność podnieść wartość i konieczność dobrych szkół, jak niemniej pozyskać dla niej prawdziwych przyjaciół. Jeżeli w takich okolicznościach stanie nauczyciel na właściwym stanowisku, będzie miał również możność z godnością i skutecznie odeprzeć wszelkie napaści, jakich pewni ludzie szkole nigdy nie skąpią i stokroć więcej dobrego zdziała dla szkoły i dla ludu, niż niejeden poseł, który w Radzie państwa plecie koszałki i opalki o „*wolności i postępie*“.

Nauczyciel powinien szerzyć między ludem wszechstronną oświatę. Wieśniak nie ma czasu na czytanie książek i gazet, na prowadzenie polityki i roztrząsanie spraw społecznych, łatwo też pada ofiarą oszukaństwa i własnej łatwowierności; obowiązkiem nauczyciela jest przeto wiele czytać, wszystko wiedzieć i o tem wieśniaka pouczać a przede wszystkim wykazać mu, kto jest jego przyjacielem a kto nieprzyjacielem. Nauczyciel powinien pamiętać, że im więcej dojrzewa polityczne zapatrywanie ludu, tem więcej wzmagają się jego zainteresowanie kwestyą oświaty i rośnie jego miłość ku szkole, bo jej przyjacielskie względem siebie działanie należycie ocenić potrafi.

Wpływ i powaga nauczyciela w gminie rośnie w miarę poznania użyteczności jego pracy, to też gdzie takową nauczyciele zadokumentowali, mają swój wpływ należycie ugruntowany a z przyjemnością zaznaczamy, że nauczycieli takich coraz jest więcej. Świadczą o tem liczne uznania ze strony ludu w czasie jubileuszów nauczycielskich i pełne wdzięczności pożegnania w razie przeniesienia nauczyciela z zajmowanych czas dłuższy posad. Z tą ewentualnością liczyć się już muszą „*nasi najserdeczniejsi*“ w swoich wrogich zapędach przeciwko szkole.

Nie wszędzie jednak umieli nauczyciele wyzyskać swój wpływ w właściwym kierunku tj. dla dobra ludu i sprawy osobistej i niebaczenie pozwolili nie-

przyjaciołom naszym siać niezgodę pomiędzy szkołą a gminą. Dlatego też trafia się czasem, że lud z jednej strony kocha i cześci swego nauczyciela a przeciw z drugiej daje posłuch podżeganiu przeciwko szkole i nabyte poprzednio zaufanie w wątpliwość podaje.

To nieszczęsne zaniedbanie naszych starszych kolegów *trzeba naprawić koniecznie*. Bierzmy się więc do pracy dla dobra ludu, zasłużmy działalnością swą na jego zaufanie, ostrzegajmy go przed faryzeuszami politycznymi i budźmy do rozsądnego zastępstwa własnych spraw.

Teraz szczególnie przed zbliżającymi się wyborami do Rady państwa najlepsza do tego pora. Nauczyciel powinien i musi to powiedzieć i objaśnić wieśniakowi, że sprawy chłopskie nie mają nic wspólnego ze sprawami wielkich posiadaczy i innych warstw społecznych, dlatego też do spraw włościańskich powinno się wybierać tylko takich ludzi, którzyby dążyli do sprowadzenia równowagi w ponoszeniu ciężarów publicznych.

Wspólność interesów popchnie i wieśniaka do bratniej działalności z nauczycielem a dla nas powinna stać się hasłem:

„W ludzie, z ludem i dla ludu!“

Witaj nam!

Witaj nam! Witaj, Nowonarodzone!
Błogosławieństwo przedewszystkiem Boże
Niech spłynie na Cię. Zostało stworzone
K'dobru naszemu — każdy więc jak może
Niechaj pospieszy powitać radośnie
To dziecię nasze w pierwszej życia wiosnie.

Podarków drogich ono nie wymaga,
Li szczerą chęcią, hartu ducha, woli.
Gdy od lat tylu srogi los nas smaga,
Gdy chwastów nie brak na tak pięknej roli:
W dziecięciu naszym położmy nadzieję,
Że i nam lepsza przyszłość zajaśnieje.

Niemowlę słabe, ledwie kroczyć umie,
Toż je opieką, otoczyć należy,
By wzrosło w siły, każdy to zrozumie,
W naszym li tylko interesie leży;
Bo, gdy nabierze sił, energii, męstwa,
Wówczas możemy być pewni zwycięstwa.

„*Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego:*“
Z hasłem tem skupmy w Towarzystwie siły,
Niech w niem nie braknie z nas tedy żadnego,
Choćby puszczyki ze złości się wily.
Bo pamiętajmy, że tylko w łączności,
Możemy myśleć o lepszej przyszłości.

List z kraju.

Babina koło Sambora 26. listop. 1896 r.

Dnia 25. listopada przyszedł do budynku szkolnego sekwestrator wraz z przysiężnym gminnym i żądał odemnie 75 cent. tytułem zapłaty za „spaśne“ (jak tu nazywają) od jednej krowy. Wzbraniałam się zadosyć uczynić temu nieuzasadnionemu żądaniu, bo najpierw, krowa ta nie pasła się całe lato na gromadzkim pastwisku, powtóre przez 9. letni mój tutaj pobyt nigdy takiej należytości nie płaciłam i gmina wcale nie uwiadamiła mię, że jestem obowiązana jakąkolwiek należytość uiszczać a wreszcie... wstyd mię wyznać — nie miałam w całym domu tak wysokiej kwoty. I nie dziwnego. Utrzymuję się ze „znanych“ dochodów nauczycielskich a mam dogorywającego ojca i wszystkie wydatki ponoszę z żebraczej mej pensyi. Uznałam więc za stósowne opuścić gromadzkich szanownych urzędników, bo i niezwykły odór alkoholu bijący od nich niemile działał na me nerwy i wreszcie była to godzina nauki — wróciłam zatem do sali szkolnej. Otóż w czasie mojej nieobecności, zagrabił sekwestrator nowy kocyk leżący na sofce, służącej mi za łóżko — a kocyk ten to jedyne moje przykrycie zwłaszcza teraz, gdy ledwie podźwignęłam się do pracy po tygodniowej reumatycznej słabości, której nabawiłam się w szkole. Wierzę, że mi go zwróca, bo niesłusznie go zagrabiono, ale jakąż krzywdę robią zdrowiu memu i tym chwilowym brakiem i jak ten kocyk będzie wyglądał po zarzuceniu go między brudne szmaty i kożuchy.

Nie wiem, za co mię spotkała taka krzywdą; czy jako uznanie ze strony gminy za mą sumienną pracę i za szczególniejsze zajęcie się nauką robót ręcznych u tutejszych dziewcząt, których prześlicznie wykonane roboty zdobią wnętrza cerkwi?

Nadto pan sekwestrator odegrał przedemną rolę przełożonego szkolnego, bo na samym wstępie, wobec zgromadzonego chłopstwa uczynił mi zarzut, że nie umiem robić wykazów dzieci, niezapisanych do szkoły. Nie wiem na jakiej zasadzie to mówił, w jakim celu i czy miał do tego upoważnienie.

Przy tej sposobności, wspomnę jeszcze cokolwiek i o mojej szkole. Uczę 169 dzieci (z nauki codziennej) w ciasnej i ciemnej izbie — straciłam też w ciągu kilku lat zdrowie i jestem złamana fizycznie i moralnie przygnębiona. O przynależny mi ustawać móg grunt walczę bez skutku — nawet na wydzierżawienie, odpowiedniej kwoty gmina preliminować nie chce. Nasz ks. Inspektor słysząc mię uskarżającą się, powiedział z przekąsem że „móg pola daje się nie nauczycielce, ale nauczycielowi i to takiemu, który potrafi gminie wykazać praktycznie, ja-

kie korzyści wyciągnąć zeń można“. Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe!

Franciszka Stachurska nauczycielka.

I my z swej strony dodajemy, że istotnie fakt to trudny do uwierzenia tak co do występu sekwestratora w charakterze nadzorca szkolnego, jak i okręgowego Inspektora, który mylnie interpretuje prawa nauczycieli, bo móg grunt przyznany jest ustawą każdemu samoistnemu nauczycielowi lub nauczycielce, bez względu na ich zawodową w gospodarstwie kwalifikację.

(Redakcja).

Z zakulisowych tajemnic.

Ks. Józef Terlecki, inspektor okręgowy w Jaworowie, o którego zasuspendowaniu donieśliśmy w poprzednim numerze, odegrał bardzo smutną rolę w procesie przeciwko E. Breiterowi redaktorowi „Monitora“, który zarzucił mu w temże piśmie niemoralne postępowanie względem nauczycielki Eleonory Onufryk i w dochodzeniu sądowym przeprowadził dowód prawdy.

Jest to jedna z ciemnych stron postępowania inspektorskiego — i niestety nie sporydyczna. Zналиśmy wypadków takich więcej, nie wywlekaliśmy ich jednak dla samej brzydoty występku na światło dzienne i z tej wreszcie przyczyny, że działy się one zwyczajnie bez świadków, trudno więc o udowodnienie ich autentyczności a nam i tak zarzucono tendencyjne występowanie przeciwko inspektorom.

Gdy jednak postępek ks. Terleckiego stał się przedmiotem procesu, który wszystkie dzienniki szeroko po kraju rozniosły a którego epilogiem było zasuspendowanie księdza inspektora i my przytaczamy całą sprawę bez wszelkich komentarzy (jako urzędowy odpis sprawozdania z rozprawy sądowej) i mamy przekonanie, że głos nasz jest tylko echem ogólnie oburzonego społeczeństwa.

* * *

Ks. Józef Terlecki, proboszcz i inspektor okręgowy w Jaworowie, oskarża p. Breitera o artykuł p. t. „Zakapturzony szakal“, w którym p. Breiter obwinil go, że ofiarował nauczycielce Eleonorze Onufryk swoją miłość w niegodnym celu, dla zaspokojenia swych bydlęcych namiętności, a z zemsty za odmowę, zamknął tej nauczycielce pensję i konkomitacyję wydał taką, że posady nie otrzyma.

P. Breiter twierdzi, że do jego współpracownika Sylwestra Jaryczewskiego zgłosił się Kazimierz Niedźwiedzki, nauczyciel ludowy, narzeczony panny Eleonory Onufryk, który opowiedział mu o fackie powyższym.

Następnie Niedźwiedzki na wezwanie Jaryczewskiego, opisał cały fakt i podpisał własnoręcznie.

Notatka ta umieszczona została w „Monitorze“.

Własnoręcznie napisaną i podpisaną przez Niedźwiedzkiego kartkę, przedłożył p. Breiter trybunałowi. Następnie opowiada on o zalecankach ks. Terleckiego w szkole i jej mieszkaniu. Ks. T. zaczął ją całować — na to Eleonora zaczęła płakać i uciekała.

Matka jej, przed którą się skarżyła Eleonora, wysłała drugą córkę dla ochrony siostry. Skarżyła się też przed żoną księdza Dobrzańskiego. Ostatecznie udało się Eleonorze wydostać z pod opieki ks. Terleckiego. Przeniesiono ją do innej szkoły.

Do druku dał artykuł Jaryczewski, który miał sprawę zbadać. Inspektor p. Falkiewicz oświadczył, że ks. Terlecki pannę Eleonorę źle zakonkmitował.

Eleonora Onufryk, panienska bardzo przystojna, rodem ze Lwowa, obecnie nauczycielka w Łozinie, rz. kat., 20 letnia. Po zaprzysiężeniu zeznała, że od września w Łozinie jest nauczycielką a poprzednio była nauczycielką w Rogóźnie, przez dłuższy czas bawiła u niej siostra Krystyna.

Radca i przewodniczący Heyderer. Co było to powodem, żeś pani przeniosła się z Rogózna?

Eleonora. Prześladowania inspektora szkolnego ks. Terleckiego. Miałam wyjść za nauczyciela z Jaworowa p. Niedźwiedzkiego. Ks. Terlecki prześladował ją amarami i pytał, czy chciałaby zostać jego żoną. Ze szkoły uciekła do swego pokoju, a on za nią. Tam ją objął i całował. Nazajutrz pojechała do Lwowa i wszystko matce opowiedziała a przedtem pani Dobrzańskiej. Ten fakt stał się jeszcze przed znajomością z p. Niedźwiedzkim. Ks. Terlecki jest zonatym. Później nie atakował jej więcej, gdyż mieszkała ze siostrą. Za odtrącenie go dał jej złą konkomitację i zamknął jej pensję. Niedźwiedzki po przeniesieniu się z Jaworowa, przestał być nauczycielem i mieszka w Śniatynie. Ks. Terlecki namawiał ją, aby zerwała z Niedźwiedzkim, gdyż on inaczej straci posadę. Wówczas musiała pozornie na jakiś czas zerwać z swoim narzeczonym.

Dr. Sołowij (obronca ks. Terleckiego.) Ponieważ zaprzysiężone zeznania Eleonory rzucają na ks. Terleckiego światło bardzo niekorzystne i nie mógłbym go dalej zastępować, proszę więc o wezwanie ks. Terleckiego w tem stadyum jako świadka celem skonfrontowania go z Eleonorą.

Dr. Aszkenaze (obronca Breitera.) Zgadza się na to.

Wchodzi na salę ks. Terlecki Józef, rodem z Rohatyna, zamieszkały w Jaworowie, 31 lat, gr. kat., żonaty. W Jaworowie zajmuje stanowisko inspektora szkolnego.

Po zaprzysiężeniu zapytał R. Heyderer: Czy długo była w Rogóźnie nauczycielką, panna Eleonora: Ks. Terlecki! Przez 2 lata.

R. Heyderer: A p. Niedźwiedzki? Ks. Terlecki: Dowiedziałem się, że jest jej narzeczonym. Panna Eleonora prosiła o uwolnienie z okręgu Jaworowskiego bez podania, czy dalej będzie nauczycielką. Dopiero później nadeszło podanie z pow. Grodeckiego o konkominację, którą ja zrobiłem.

R. Heyderer: Czyli jako świadek obstaje ks. T. przytem, że fakta podane w *Monitorze* są nieprawdziwe? Ks. Terlecki: Tak.

Następnie przedstawił r. Heyderer że fakta, na które ma ks. T. być przesłuchany, mogłyby go narazić na hańbę. Przedstawia mu dobrodziejstwo prawa i zapytuje, czy chce korzystać z dobrodziejstwa?

Ks. Terlecki: Nie chcę, zeznam.

R. Heyderer: Jest zarzut, że ksiądz zbliżył się do Eleonory w ten sposób, że schroniła się do

swego mieszkania i przyszło do scen takich, które nie odpowiedziały jego stanowisku... Ks. Terlecki: Nigdy nie ofiarowałem nikomu swej miłości — tylko żonie.

R. Heyderer: Może to nie była miłość — tylko chwilowy wybuch? Ks. Terlecki zaprzecza stanowczo.

R. Heyderer: Co było powodem, że Eleonora nieprawdę powiedziała? Ks. Terlecki: Nie wiem, dlaczego.

R. Heyderer: Może kto inny spowodował to? Ks. Terlecki: Ja źródła nie znam. Nie wiem też, dlaczego odeszła.

R. Heyderer: A z p. Niedźwiedzkim? Może on został przez Pana skarconym i czuł urazę do Pana? Ks. Terlecki: Niedźwiedzki został przeniesiony uchwałą pełnej rady ze wsi do miasta. Pogłoski o zaatakowaniu panny Eleonory krążyły od kilku miesięcy — słyszał o nich nauczyciel Jaworowski od kierownika szkoły w Rogóźnie.

Radca Chyliński: Za wiarygodnością panny Onufryk przemawia to, co jej ani przyjemności ani zaszczytu nie przynosi młodej pannie. Dlaczegoż ona opowiadała o tem matce, pani Dobrzańskiej i innym osobom? Czy ks. T. nie zna motywów? Ks. Terlecki: Nie.

R. Chyliński: Przestrzegal Pan Eleonorę przed Niedźwiedzkim?

Ks. Terlecki. Ponieważ był on tylko prow. zastępcą nauczyciela — przedstawiałem jej, że nie jest dla niej partya. Pan starosta wpłynął także na nią i Eleonora zerwała z Niedźwiedzkim.

R. Chyliński. Czy ks. T. dał Eleonorze złą kwalifikację.

Ks. Terlecki. Złej kwalifikacji nie dałem — z taką przyjmuję i ja.

R. Chyliński. Mankament był?

Ks. Terlecki. Dałem jej podług mego sumienia kwalifikację.

R. Chyliński. Inspektor p. Falkiewicz oświadczył jej, że z taką kwalifikacją nie przyjąłby jej, gdyby jej nie znał.

Ks. Terlecki. To mnie dziwi.

R. Heyderer. Czy pani powiedziała N., że ks. Terlecki odradzał pani?

Eleonora. Powtórzyłam mu to, co o nim ks. Terlecki powiedział.

Dr. Sołowij. Panna Eleonora zeznała pod przysięgą, że to co *Monitor* napisał, jest prawdą, że to było w szkole po oddaleniu się dzieci a następnie atakował ją pan w jej pomieszkaniu? Albo panna E. mówi prawdę, wówczas oskarżenie nie jest uzasadnione — albo mówi nieprawdę, wówczas jesteś pan na honorze skrzywdzonym. Czy po za wizytacjami stykał się pan z nią?

Ks. Terlecki. Chyba wówczas, gdy przyszła do kancelaryi w starostwie. Przy drugiej wizytacyi w lecie r. 1895 zaszedłem raz do niej i razem wyszliśmy do Demkowiczów.

Dr. Sołowij. Jakie było zachowanie panny Eleonory w Rogóźnie.

Ks. Terlecki. Mnie się zdawało, że dobre, dopiero przy końcu roku żalił się na nią kierownik szkoły p. Michał Demkowicz. Kazałem mu zrobić do-

niesienie, on jednak tego nie zrobił — jakkolwiek skarżył się przedtem na to, że panna Eleonora się zaniedbuje.

Dr. Sołowij do Eleonory. Czy pani zupełnie świadoma tego, co pani zeznała?

Eleonora: Tak. A podczas zajścia była rozmowa, ks. T. objął mnie i ucałował. Ks. T. wszedł do mieszkania mego ze szkoły a ja za nim machinalnie. Książd T. w mieszkaniu objął mnie przemocą...

Dr Sołowij: A drzwi były otwarte?

Eleonora: Tak — byłam przerażoną. Wyrwałam się. Było to po południu. Nadszedł Demkowicz. Ks. Terlecki puścił mnie, gdy usłyszał kroki, a następnie usprawiedliwiał się przedemną. Zaraz opowiedziałam o wszystkim pani Dobrzańskiej. Niedźwiedzkiemu powiedziałam o tem, dlatego, bo się żalił, że go ks. T. prześladowuje. Podczas zajścia z ks. T. nie chciała krzyżeć, aby skandalu nie robić.

R. Heyderer: Ks. T. zaprzecza wszystkiemu.

Eleonora skonfrontowana powtarza wszystko w oczy ks. Terleckiemu.

Ks. Terlecki przeczy.

Eleonora: Stanowczo obstarę przy zeznaniach moich.

R. Frank: Czem był ojciec?

Eleonora: Ojciec był asystentem przy magistracie. Zmarł przed 6 laty. Wychowałam się przy matce, która żyje z pensyi.

Dr. Sołowij: P. Demkowicz miał opowiadać, że Niedźwiedzki bywał u pani w niewłaściwej porze?

Eleonora: To nieprawda.

Dr. Aszken: Proszę nam szczegółowo opowiedzieć zajście z panną Eleonorą. Ks. Terlecki. Popoł. przyszedłem na wizytację, odbyłem wizytację, robiłem w klasie uwagi. Dzieci już nie było w klasie. Trzymałem konferencyę z panną Eleonorą i miałem z nią pójść do pp. Demkowiczów.

Dr. Aszken: Czy były prywatne uwagi. Ks. Terlecki. O ile była towarzyska rozmowa. Nie przypominam sobie. Poszedłem do panny Eleonory i bawiłem tam parę minut.

Dr. Aszken. Czy usiadł pan? Ks. Terlecki. Nie przypominam sobie, czekałem aż się Eleonora ubrała, po chwili wszedł p. Demkowicz i prosił na podwieczorek. Po 1 lub 2 minutach wyszliśmy z panną Eleonorą.

Dr. Aszken. Czy o żonie nie mówił pan z Eleonorą? Ks. Terlecki. Nigdy.

Dr. Aszken. zapytuje ks. T., jaką dał konkomitacyę Eleonorze? Na to wpada r. Heyderer i zapytuje ks. Terl. Czy to tajemnica urzędowa? Ks. Terlecki. Tak.

Przedtem był ks. Terlecki katechetą w Rochatynie.

R. Heyderer. Kiedy pani wspomniała pani Dobrzańskiej o tym fakcie? Eleonora. Zaraz wieczorem po odjeździe księdza.

R. Heyderer. Twierdzi pani, że ks. T. pocałował panią jeszcze w klasie. Eleonora. Tak a następnie ks. T. wyszedł i wprost do mego pokoju poszedł a ja za nim.

R. Heyderer. Że pani nie zraził ten całus.... Eleon. Chciałam się przekonać czego chce w moim pokoju. Gdy ks. T. wstał i mnie puścił, wszedł Dem-

kowicz. Po odejściu Demkowicza usprawiedliwiał się ks. T., gdyż byłam przerażona. To mówię w oczy księdzu.

Sędzia przysięgły p. Hałaszkiewicz: W jakim celu ksiądz szedł do pokoju Eleonory? Ks. Terl. Zupełnie bez celu.

Dr. Ozarkiewicz (do Eleonory). Może ksiądz Terl. żartując, brał to ze strony humorystycznej? Eleonora. Nie wiem.

Dr. Ozarkiewicz (do ks. Terleckiego). Jeżeli panna Eleonora miała złą konkomitacyę, to dziwnem jest, że ks. T. zależało na tem i odradzał jej, aby nie wychodziła za Niedźwiedzkiego.

Ks. Terlecki. Przyjaciel mi ją polecił, dlatego robiłem jej uwagi.

Prof. Królikowski. Dlaczego z jednej strony ks. T. mówi, że konkomitacya nie była złą — skoro powinna być złą, jeżeli prawda, że przyjmowała w nocy Niedźwiedzkiego....

Ks. Terlecki. Według odpowiedniej skali dałem jej....

Prof. Królik. Ależ powinna być najgorsza....

Ks. Terlecki. Nie wiedziałem o żadnym fakcie, mówiono tylko o narzeczonym.

Dr. Sołowij. To nie tajemnica spowiedzi, proszę powiedzieć, co było w konkomitacyi.

R. Heyderer. Na to nie mogę pozwolić, bo to tajemnica urzędowa.

Prof. Królikowski. A pensyę jej ks. Terl. zamknął?

Ks. Terlecki. Nie należała się jej.

Dr. Aszken. Ona prosiła o uwolnienie z dniem 1. września.

Ks. Terl. Rada szkolna nauczycielkę bez kwalifikacyi uwolnić może każdej chwili.

R. Heyderer. Czy możesz Pan naprowadzić jaki fakt?

Dr. Aszken. Doszły mnie tylko słuchv. Podczas przesłuchania świadków będę o to pytał.

Świadek Emilja Dobrzańska z Rogóźny, 63-letnia żona proboszcza gr.-kat., po złożeniu przysięgi zeznała, iż Eleonora blisko jej mieszkała i dlatego przychodziła do niej codziennie. Ks. Terlecki zachowywał się przyzwoicie wobec Eleonory, która w lecie zaręczyła się z Niedźwiedzkim.

R. Heyderer. Czy p. Niedźwiedzki nie zachowywał względów należytych wobec Eleonory?

Pani Dobrzańska. Raz przyjechał w dzień i zabawił do wieczora; ja jej na tę niewłaściwość zwróciłam uwagę i to się więcej nie powtarzało.

R. Heyderer. A czy panna Eleonora żaliła się także? — Pani D. Żaliła się, przyszła do mnie po wizytacyi ze skargą, że ks. T. miłosne rzeczv jej mówił, a ja na to: „I cóż wielkiego że ci to mówił, a ona dalej, że ją ścisnął i całował, a ja na to: „wielkie rzeczy!“ Reszta szczegółów głowy mi się nie trzyma.

Świadek ten potwierdził zupełnie zeznania Eleonory.

R. Heyderer. A czy pani mówiła to komu? Pani D. Nikomu, bo ona mi to pod sekretem powiedziała. Dopiero później, gdy i inni o tem mówili, i ja opowiadałam.

Dalej zeznała, że Eleonora opowiadając o zaj-

ściu z ks. Terleckim, robiła na niej wrażenie, iż jej to przykro było, że ją to bolało. Dwuletnia znajomość zrobiła na niej wrażenie, że Eleonora prawdę mówi, że przysłała uzalić się przed starszą osobą. Mówiła ze łzami.

Dr. Sołowij. Stoimy wobec psychicznej zagadki. Mamy dwa sprzeczne zeznania zaprzysiężone. Po zeznaniach pani Eleonory i pani Dobrzańskiej przyszedłem z moim klientem do przekonania, że w sali tej zagadka ta rozwiązana nie zostanie. Panna Eleonora i inni podali p. Breiterowi informację. Skłoniłem dlatego ks. Terleckiego do cofnięcia skargi przeciw p. Breiterowi.

Ostateczny rezultat rozprawy znany czytelnikom z naszych poprzednich doniesień i z informacji dzienników. Co śledztwo wdrożone przeciwko ks. Terleckiemu wykaże, nie omieszkamy donieść w przyszłości.

Wiadomości potoczne.

Z numerem dzisiejszym rozpoczynamy 7 my. rocznik naszego wydawnictwa. Co przez czas ten „Szkolnictwo“ zdziwiałoby korzyść nauczycielstwa ludowego zbytecznym byłoby wspominać. Czytelnikom naszym mówi o tem ich własne wewnętrzne przekonanie a nam setki listów z uznaniem z całego kraju i wznosząca z dniem każdym liczba prenumeratorów. To też z drogi, którą szliśmy dotąd, nie cofniemy się i w przyszłości i nadal służąc dobrej sprawie, stojąc zawsze w obronie praw nauczycielskiego stanu, piętnując nadużycia Władz i podnosząc godne uznania czyny przełożonych. Ze tych ostatnich w ubiegłym czasie było zbyt mało, nie nasza w tem wina — może Rok Nowy więcej nam ich przyniesie.

Pragnąc urozmaicić treść „Szkolnictwa“ wprowadzamy w b. r. stały powieściowy fejteton i już w następnym numerze rozpoczniemy druk oryginalnej powieści Aleksandra Boruckiego, napisanej na ile nauczycielskich stosunków pt.:

„Dla idei“.

Dokładamy również wszelkich starań, by jeszcze w b. r. zamienić „Szkolnictwo“ na tygodnik i opatrzyć go osobnym miesięcznym dodatkiem, który z czasem utworzy znakomitą bibliotekę nauczycielską — a wszystko to bez podnoszenia prenumeraty pisma.

Mamy nadzieję, że mowacy tę przyjmą Szan. Czytelnicy nasi z uznaniem i przychylnością i jednak nam będą nowe zastępy prenumeratorów.

Prosząc o rozpowszechnienie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach, życzymy, wszystkim Abonentom i Przyjacielom naszego pisma **szczęśliwego „Nowego Roku!“**

Nasz kalendarz cieszy się niesłychanym popytem. Niektórzy pp. nauczyciele, którym celem pośredniczenia w sprzedarzu, przesłaliśmy 10-20 egzemplarzy zażądali powtórnej wysyłki. Na liczne pisemne zapytania, komunikujemy interesowanym, że kalendarz ten (po cenie 30 ct.) nabywać można u P. P. kierowników szkół w siedzibach Urzędów podatkowych, w księgarni Polskiej we Lwowie i wprost w Administracji „Szkolnictwa“ przy czem daleko dogodniej jest (celem uniknięcia zwiększonych kosztów przesyłki) zamawiać zbiorowo po kilka egzemplarzy.

Egzamina kwalifikacyjne do szkół ludowych i wydziałowych przed komisją egzam. w Krakowie rozpoczęła się d. 15. lutego 1897. r. Podania wnosić należy do dnia 1. lutego b. r.

Czterdziestoletni jubileusz pracy nauczycielskiej obchodził d. 31. grudnia z. r. p. Aleksander Pająk dyrektor 6-kl. szkoły m. im. św. Floryana na Kleparzu w Krakowie. W uroczystości tej, oprócz młodzieży szkolnej i miejscowego nauczycielstwa wzięła udział Rada szk. okr. z prezydentem miasta na czele tudzież deputacje Tow. Oświaty ludowej, Tow. Szkoły ludow., Tow. pedagog. Tow. bursy, deputacje gmin Prądnika i Liszek, w których jubilat niegdyś pracował i liczne koła miejscowej inteligencji.

Nowy a kosztowny eksperyment. Rada Szk. kraj. przyjęła propozycję Krakowskiego Tow. ogrodniczego do urządzania w Krakowie kursu ogrodnictwa dla nauczycieli ludowych, którzy mając wiele sposobności do szerzenia między ludem wiejskim wiadomości ogrodniczych, mogliby wielce przyczynić się do podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego. Rada Szk. kraj. oświadczyła gotowość wysłania 10. nauczycieli tj. po 2. z powiatów: krakowskiego, chrzanowskiego, wielickiego, myślenickiego i bocheńskiego na kurs wiosenny i letni ogrodnictwa b. r. Tymczasem znamy setki nauczycieli już starszych w służbie, którzy mimo talentu i zamiłowania do ogrodnictwa nie są w możności pracować w tym kierunku, bo przy szkole ogród po okap — albo kawałek urwiska kamienistego! Wprzód trzeba zaopatrzyć szkoły w ogrody, i to zdadne do postępowego ogrodnictwa, a dopiero wysyłać na kursa. Zresztą i to jest zbyteczne, bo seminaria sposobią kandydatów aż nadto dobrze do tej gałęzi gospodarstwa, jeno brak poparcia ze strony Władzy.

Jeden z prenumeratorów naszych skreślił na odciuku przekazowym te słowa: Jakkolwiek dochody moje szczególnie przed świętami nie zrównoważą wydatków, (to kredytuję gdzie można tylko) a należytość za cały rok 1897 w kwocie 4 zlr. odsyłam z prośbą o prześlecie mi kochanego „Szkolnictwa“, bez którego obejść mi się trudno Przy tej sposobności zamierzam serdeczne życzenia: *Wesołych świąt!* oraz aby w r. 1897 znikła lista bezpłatnych prenumeratorów! J. W.

Składki. Dla ociemnianego kolegi Szewczyka nadesłali do naszej Administracji pp. K. Gajda 1 zlr., Stanisława Remer 50 ct., Grono nauczycielskie w Kołomyżach 3 zlr. 45 ct. zaś dla kolegi Śnieszka p. K. Gajda 1 zlr., Sylw. Głogoszewski 1 zlr.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów naszych statut nowo założonego „Towarzystwa nauczycieli ludowych“, wszystkim innym pp. nauczycielom wysyłamy takowy na żądanie za poprzedniem zgłoszeniem się kartą korespondencyjną.

W d. 13. grudnia z r. odbyło się posiedzenie na którem ukonstytuował się prowizoryczny Zarząd Towarzystwa i od tegoż dnia rozpoczął swę urzędowanie o czem uwiadomiono odnośne Władzom politycznym.

Zgłaszania się na listę członków, przesyłki adresowe i wkładek niemniej wszystkie listy informacyjne adresować należy: „Do Zarządu Towarzystwa nauczycieli ludowych w Nowym Sączu“.